Nr. 1. Tarnów dnia 13 września 1925 r. Rok. I.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr. — Prenumerata do końca roku 2 Zł.

Tygodnik informacyjno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Poręba.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4 do 5 po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia handlowe według obliczeń

NASZ PROGRAM.

Oddawna odczuwano powszechnie w Tarnowie i w okolicy brak pisma, któreby objektywnie i rzeczowo informowało o tem, co się dzieje w mieście i okolicy, — nie pomijając oczywiście ważniejszych spraw państwowych i narodowych, — i któreby równocześnie było organem lokalnym wszystkich tych, którym dobro Kościoła i Ojczyzny i szerokich warstw ludowych leży gorąco na sercu.

Temu brakowi i tej potrzebie ma zaradzić „NASZ GŁOS", — tygodnik informacyjno-społeczny, który z dniem dzisiejszym zaczynamy wydawać.

Dziś, kiedy każde większe miasto w Polsce ma swoje pismo lokalne, koniecznem jest, by także i nasze miasto Tarnów, — które pod wieloma względami wiele innych równych sobie liczbą wyprzedziło, które jest stolicą diecezji i które należy w Małopolsce do jednych z najbardziej uprzemysłowionych i handlowych miast, — powinno mieć swoje poważne pismo miejscowe, służące jego potrzebom, popierające w niem to, co dobre, co uczciwe, co przyczynia się do jego rozwoju ekonomicznego, narodowego, moralnego, a zwalczające to, co szkodliwe i zgubne.

Pragniemy, by „NASZ GŁOS" był organem najszerszych warstw ludności naszego miasta i okolicy, myślących po katolicku i po polsku, — tak inteligencji urzędniczej, jak i warstw mieszczańskich, a przedewszystkiem sfer robotniczych, — by był organem naszych zrzeszeń miejscowych i stowarzyszeń, krzewicielem zdrowych haseł i zasad, — potężnym głosem tych wszystkich, którym rozwój naszego miasta i jego polski charakter leży na sercu, którzy rozumieją czasy dzisiejsze i chcą piekącą kwestję społeczną rozwiązać w duchu zasad miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Nie chcemy służyć partjom, osobom, ni poszczególnym klasom społecznym, — tylko sprawie dobra ogólnego, — w szczególniejszy jednak sposób zajmując się dolą biednych, upośledzonych, wyzyskiwanych.

Nie pójdziemy śladem tych pism, które wojują kłamstwem, oszczerstwem, — nie damy się przekupywać, ani nie będziemy uprawiać szantażów, — śmiało jednak i odważnie piętnować będziemy wszelki fałsz i obłudę, wszelki wyzysk i demoralizację, wszelkie działanie na szkodę narodu, Ojczyzny i Kościoła.

Oto program „NASZEGO GŁOSU"!

Komu on odpowiada, — tego prosimy o życzliwość, poparcie i współpracę.

REDAKCJA.

Na nowy rok szkolny.

Zastój budowlany i brak mieszkań, spowodowany przemądrą ustawą o ochronie lokatorów, zniewalał miasto Tarnów do mieszczenia jednej szkoły powszechnej w barakach, źle zaopatrzonych na zimę, a położonych przy targowicy bydła i koni. W dni targowe zgiełk targowy przeszkadzał nauce, a małe dzieci w drodze do szkoły narażone były na stratowanie. Nie dziw, że ilość klas w szkole tamtejszej ograniczono, chociaż należałoby wybudować nowy gmach w miejscu stosowniejszym i wykonać lepiej przymus szkolny. Wszak można często w Tarnowie spotkać wałęsające się dzieci w wieku szkolnym, których szkołą jest niestety ulica.

Wiadomo nadto, że w każdej szkole powszechnej znaleść można garść dzieci spóźnionych w rozwoju umysłowym. Dzieci takie, zwłaszcza typu ruchliwego, przeszkadzają w nauce i są powodem, że ogół uczniów mniej się wykształci. Dobro zatem dzieci niedorozwiniętych, zarówno jak dobro ogółu uczniów, wymaga, aby jednę ze szkół powszechnych w mieście przeznaczyć specjalnie dla niedorozwiniętych, a temsamem ulepszyć warunki nauczania we wszystkich szkołach ludowych. Zamiast to uczynić, ogranicza się jedną szkołę powszechną! Trudno za to pochwalić Radę Szkolną miejscową i powiatową.

W roku bieżącym kursistkom i wszystkim uczniom **nie wolno** już dojeżdżać do szkoły, lecz muszą mieszkać w Tarnowie.

Przybyło zatem sporo osób do pomieszczenia, a nie przybyło mieszkań. — Apelujemy do lekarza rządowego i miejskiego, by wcześnie zbadali tak zw. „stancje" pod względem sanitarnym, a Grona Nauczycielskie powinny ocenić je pod względem etycznym i w ten sposób zapobiec, by nikt nie dorabiał się kosztem zdrowia i życia lub za cenę moralnego zepsucia młodzieży. Zapóźno będzie narzekać wówczas, gdy ujawnią się skutki ujemne.

W rezultacie widzimy konieczność ożywienia ruchu budowlanego, chociażby przy pomocy spółek budowlanych. W.

Sprawa robotnicza.

Ktokolwiek zna bliżej życie robotnika, ktokolwiek zechce poświęcić chwil kilka, by choćby powierzchownie rzucić okiem na położenie robotnika, ten dojdzie do przekonania, że stanowisko klasy robotniczej jest dziś opłakane i dlatego wymaga szczególniejszego uwzględnienia.

Zarobek miesięczny 60—80 Zł. jest wyłącznym środkiem utrzymania 90% robotników. Własności robotnik nie posiada, gdyż z powodu szczupłego wynagrodzenia nie zdoła nic zaoszczędzić. W wypadku zaś, gdy nie może pracować, traci wszelkie źródła utrzymania i środki do życia. Jeżeli do tego dodamy mieszkanie w najniehygieniczniejszych warunkach, liczną rodzinę, brak ciepłego ubrania zimą, — to aż nadto obraz jaskrawy. A wygląd zewnętrzny mało mówi? Schudzone, blade twarze, przygaśnięte troską i biedą oczy, zgarbiona postać, zmarszczki charakterystycznie robotnicze, cechują każdego prawie robotnika, zanim dojdzie czasem lat 30.

A co się dzieje z robotnikiem na starość? Pozostaje mu kij żebraczy za to, że dobywał naftę, węgiel i sól dla wszystkich, że dostarczał cegły na budowę wygodnych mieszkań, że chronił przed zanieczyszczeniem kamienice i ulice miast, że żywił inne warstwy ludności płodami ziemi.

A jednak ta szara masa, puszczająca w ruch każdodzienny bieg życia społecznego, tak mało znajduje w społeczeństwie zainteresowania. I dziwne, że ogół znajduje więcej zrozumienia dla sportu, więcej odczucia dla przejeżdżającej bandy cyganów, niż dla współudziałowców codziennej machiny, którą zowią... życie.

Robotnik bez pracy żyć nie może. Życie i położenie nie pozwala mu, by dowolnie mógł się podjąć pracy lub nie. Zastój gospodarczy, bezrobocie, nadmierna ilość rąk do pracy, zmusza robotnika do przyjęcia warunków, podyktowanych mu przez pracodawcę. A tendencją dzisiejszego kapitału jest mimo tych ciężkich warunków i szczupłego wynagrodzenia robotniczego — obniżyć wynagrodzenie. I jedni czynią to wprost, zapowiadając od poniedziałku niższą płacę, inni — zmieniając dniówkę na akord tak skombinowany, że z najwyższym wysiłkiem zaledwie coś nieco ponad dawną dniówkę można zarobić, a inni jeszcze dają robotnikowi niby mieszkanie, a raczej budę, barak lub chlew, pół morgi ziemi pod kartofle i 15 do 20 zł. miesięcznie.

Gdyby przynajmniej cena produktów, ubrania i innych potrzebnych towarów malała. Gdzie tam! — przeciwnie; wszystko drożeje! I niejeden fabrykant przy każdem najmniejszem zawikłaniu walutowem lub cennikowem cenę produktów podnosi, ale równocześnie stara się obniżyć płacę robotników i to nazywa kalkulacją. A jest to tylko wyzyskiem, krzywdą, niesprawiedliwością, która woła o pomstę do nieba i która na nieinteresującem się tem i obo-

jętnem społeczeństwie mści się niejednokrotnie w postaci groźnych dla jednostek i państwa rozruchów.

Czyż można się jednak zbytnio dziwić tym różnym ruchom robotniczym, gdy poza okresem drastycznych wypadków, stawia się sprawy robotnicze poza nawiasem zainteresowań i zagadnień życiowych i społecznych.

To ustać musi. Społeczeństwo musi nietylko zainteresować się, ale też domagać się takiego uregulowania stosunków warstwy robotniczej, by ta komórka budowy społecznej nie była chora, bo może zakazić cały organizm.

A powinno też ze względów na sprawiedliwość chrześcijańską. **Sekator.**

Komisarz Pow. Kasy Chorych w Tarnowie przeniesiony.

Po ostatnich wyborach Powiatowej Kasy chorych w Tarnowie, które się odbyły dnia 17 sierpnia 1924 r., a które Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej z powodu ciężkich nadużyć Zarządu Powiatowej Kasy chorych unieważniło, stosunki w Powiatowej Kasie chorych w Tarnowie nie mogą przyjść do normalnego stanu. Po unieważnieniu wyborów z dnia 17-go sierpnia 1924 r. Zarząd Kasy chorych w Tarnowie czynił przygotowania do drugich wyborów na dzień 25 stycznia 1925 r. Przy tych przygotowaniach wyszły jednak na jaw tak wielkie nadużycia Zarządu Powiatowej Kasy chorych w Tarnowie, że Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej było zmuszone przygotowania do drugich wyborów unieważnić, Zarząd Powiatowej Kasy chorych rozwiązać, a mianować komisarza dla Powiatowej Kasy chorych w Tarnowie. Nadto ciężkie nadużycia Zarządu przy pierwszych wyborach i przy przygotowaniu drugich wyborów podano do Prokuratorji Państwa, która dotąd prowadzi w tej sprawie śledztwo, którego wyniki zapewne w najbliższej przyszłości ujawnione będą. Po rozwiązaniu Zarządu, objął rządy w Kasie chorych p. komisarz Roman Pieczyrak. Zainteresowani Kasą chorych w Tarnowie zajęli wobec nowego p. komisarza stanowisko wyczekujące, zostawili mu jednak z początku spokój do działania. — I trzeba przyznać, że p. komisarz uporządkował nieco opłakane stosunki w Powiatowej Kasie chorych w Tarnowie pod względem finansowym, zaczął nawet budować trzecie piętro w budynku Kasy chorych, zapomniał jednak o rzeczy najważniejszej — **nie chciał, czy nie mógł zmienić partyjnego charakteru Kasy chorych w Tarnowie,** a przecież Kasa chorych nie może być placówką jednej partji, **bo wobec cierpienia i choroby powinny zniknąć wszelkie partje.** Dlatego ludzie, stojący na stanowisku bezpartyjnem wobec Kasy chorych, zaczęli czynić starania, by p. komisarza Romana Pieczyraka przeniesiono. Po wielu staraniach wysiłki ich zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem i wreszcie dnia 1 września 1925 wieczorem p. komisarz opuścił Tarnów. Jego miejsce zajął jako zastępca komisarza p. Franciszek Durek, podobno, jak zresztą sami zwolennicy P. P. S. głoszą, człowiek wysoce partyjny, z czego znów ludzie, stojący na jedynie sztucznem wobec Kasy chorych bezpartyjnem stanowisku, musieliby wyciągnąć konsekwencje.

Nowy zastępca komisarza p. Franciszek Durek objął już urzędowanie, a głównem jego zadaniem jest przeprowadzenie wyborów do Rady Powiatowej Kasy chorych w Tarnowie, które rozstrzygną o przyszłym charakterze Powiatowej Kasy chorych. Dlatego wszyscy ludzie dobrej woli powinni wytężyć wszystkie swe siły, by stosunki w Kasie chorych do reszty uzdrowić dla dobra całego społeczeństwa i klasy pracującej. Społeczeństwo tarnowskie, zainteresowane Kasą chorych w Tarnowie, nie pozwoli na żadne fałszowanie list wyborczych, jak to było dotąd i nie zniesie żadnych nadużyć przy wyborach, ale walczyć będzie tak długo, dopóki nie uzdrowi do reszty stosunki w Kasie chorych w Tarnowie i nie postawi Kasy chorych w Tarnowie na tej wyżynie, na jakiej jako instytucja państwowa i humanitarna stać powinna. **Kerax.**

Z rozważań mieszczańskich.

Mówi się i pisze bardzo wiele o wielkiej roli i znaczeniu stanu mieszczańskiego w państwie. Wszyscy dają przykłady miast poznańskich lub zagranicznych. Wytworzyła się nawet opinja, że jedną z pierwszych potrzeb podniesienia stanu mieszczańskiego u nas jest walka z żydostwem i przeważnie na tym koniku jedzie ogół.

A jednak walka może być tylko objawem wtórnym i żadna wojna nie wróży wygranej, jeżeli masy nie przejmą się potrzebą wojny i chęcią zwycięstwa, jeśli walczący nie rozumieją, o co walczą. To też i do prawdziwej i owocnej walki handlowo-przemysłowej na terenie zażydzonych naszych miast przyjść nie może dotąd, dopóki szerokie masy nie zrozumieją doniosłości i znaczenia, jakie przedstawia dla narodu tak zwany stan średni, albo mieszczański.

Czy u nas jest to zrozumienie?

W bardzo małym stopniu.

Rozważmy.

Nie to, że wszyscy czują antypatję do żydów, że pragnęliby być tak, jak żydzi bogaci, że chcieliby wygnać ich za dziesiątą górę, co się pospolicie nazywa do Palestyny. — Nie to stwarza zrozumienie społecznej wartości warstwy mieszczańskiej.

Jest zasadnicze „ale", błąd, a raczej choroba, która rozszerzyła się wśród nas wszystkich.

Nasz włościanin, jeżeli czuje się na siłach, posyła syna do szkół średnich i wyższych, by wyszedł na księdza lub pana. Tak samo postępuje rzemieślnik, tak samo kupiec, tak samo inteligent. Tymczasem do szkół najwyższych powinni iść tylko ci, którzy mają specjalny pociąg do kształcenia się w pewnym kierunku.

A jak jest u nas? Młodzieniec, kończący szkołę średnią, jest od lat ośmiu przez rodziców przeznaczony do studjów uniwersyteckich. Siłą wmówienia kilkuletniego zapisuje się na uniwersytet i... większość go nie kończy, nie z braku uzdolnienia lub nawet pieniedzy, ale z braku zasadniczego: chęci do studjów. Więc przerzuca się do innego zawodu. Jakiego? — Urzędniczego; innego u nas się nie uznaje. I dlatego grozi nam już teraz nowa nadprodukcja inteligencji, podobnie, jak przed wojną, pomimo, że rokrocznie b. Królestwo, Poznańskie i Kresy tyle jej wchłaniają.

Lecz brak nam wykształconego mieszczaństwa: kupca, przemysłowca i rzemieślnika.

Bo kto oddaje dzieci do tych zawodów?

Biedny rolnik, który niema już ziemi na tyle, by nią dzieci obdzielić, jeszcze biedniejszy wyrobnik miejski, a już rzemieślnik lub urzędnik tylko wtedy, gdy ma syna, który albo niema „głowy", albo żadnej chęci do nauki. A wszyscy ci kandydaci stanu mieszczańskiego mają przeważnie minimalne wykształcenie i idą do swych warsztatów pracy na naukę z tem pojęciem, wpojonem im przez dom, rodzinę i otoczenie, że idą do zajęcia niższego, podlejszego. Bo od lat dziecięcych straszy się dzieci, że za karę odda się ich do szewca, kowala, stolarza i t. p.

A o kupiectwie w naszych kołach rodzicielskich stale się słyszy takie dowodzenie. Kupiec musi kręcić; kręcić potrafi tylko żyd, a więc kupiectwo jest nie dla nas.

Te właśnie pojęcia są zasadniczą chorobą naszego mieszczaństwa. Dopokąd one nie znikną, dopokąd sfery mieszczańskie nie zrozumieją wartości swego stanowiska w społeczeństwie, dopokąd nie będzie odczucia, że nietylko zaszczytem jest być uczonym, urzędnikiem, właścicielem majątku ziemskiego i t. p. „panem", ale że zaszczytem też jest być światłym i fachowym kupcem, rzemieślnikiem i przemysłowcem, — dotąd niema mowy o odrodzeniu i stworzeniu u nas polskiego stanu mieszczańskiego. **Pjot.**

Początek końca awantury hodurowej w Tarnowie.

Z końcem ubiegłego roku apostołowie kościoła „narodowego" zjechali do Tarnowa, zaproszeni przez miejscowych socjalistów, którzy — jak to otwarcie przyznali w „Naprzodzie" — chcieli w ten sposób na żywiołach chrześcijańskich i narodowych wywrzeć swą zemstę za niepowodzenia, jakich doznali przy ostatnich wyborach do Kasy chorych. Odstąpiono nawet lokal socjalistycznego domu robotniczego na odprawianie nabożeństw.

Bezkrytyczna, zawsze ciekawa gawiedź uliczna zaczęła tam podążać, by napatrzeć się tym nowym cudom. Sfery katolickie naszego miasta z niedowierzaniem i jakby obojętnie przyglądały się tej całej awanturze i tym rzekomym postępom hodurowców. Zaszły jednak wypadki, które poruszyły ludność katolicką Tarnowa.

Oto pryczer tego kościoła, ubrany w szaty kościelne odważył się prowadzić przez ulice naszego miasta pogrzeb zmarłej dziewczynki-katoliczki, która miesiąc jeszcze przed śmiercią spowiadała się w swej parafji rzymsko-katolickiej. Chociaż wogóle nie zwracano się do księdza katolickiego z prośbą o pogrzeb, to jednak, dla usprawiedliwienia tego aktu bezprawia i gwałtu publicznego, rozszerzano wieści, że ksiądz katolicki zażądał ogromnej sumy za pogrzeb, skutkiem czego rzekomo biedni rodzice byli zmuszeni udać się do apostoła kościoła Hodurowego, co było wszystko nieprawdą. Po pogrzebie na cmentarzu apostoł nowej wiary pozwolił sobie na mowę, podburzającą lud przeciw naszemu duchowieństwu. Ale zwolennicy nowej wiary, widząc, że przez racje rozumowe i przez tego rodzaju gwałty publiczne trudno im zjednać nowych współwyznawców, spróbowali innego rozpaczliwego argumentu, jakim jest... pięść. Zaczęła się więc na ostro akcja apostolska wśród robotników: dochodziło np. do bójek przy pracy na warsztatach kolejowych. Pobito organistę z parafji św. Rodziny, który z polecenia księży poszedł dowiedzieć się, czy rzeczywiście wzywa się księdza do chorego na kolonję warsztatowców kolejowych. Wreszcie zgraja wyznawców nowej wiary, wracając wprost z nabożeństwa hodurowego, odprawionego widać z wielkiem przejęciem, udała się pod dom stowarzyszenia „Gwiazda", wyważyła drzwi i napadła obradujących tam robotników katolickich.

Zaniepokojona tem wszystkiem ludność katolicka naszego miasta z pewnym wyrzutem zwracała się do duchowieństwa katolickiego, gdyż miało się wrażenie, jakoby czynniki katolickie lekceważyły sobie całą sprawę i nie podejmowały żadnej akcji obronnej; urządzono w Tarnowie odczyt o sekcie Hodura, nadto wspaniałą akademję ku czci Namiestnika Chrystusowego, — pozatem słyszeliśmy z ambon tylko spokojne i rzeczowe wywody o Kościele Chrystusowym, nawet prawie że nie polemizujące z tą sektą. Taktyka ta duchowieństwa katolickiego okazała się jednak znakomitą, przyspieszyła z góry zresztą przewidziany koniec całej awantury hodurowej w Tarnowie i to prędzej, niż się tego spodziewano.

Liczba zwolenników coraz bardziej malała, już nawet brakowało ciekawych. Nic dziwnego też, że przy małej bardzo liczbie wyznawców nie mógł znaleść środków do życia nawet ich pryczer, p. Pawlikowski. Nie wystarczały składki, zbierane w czasie nabożeństw, nie pomagały upominania się tego pana, niby za darmo odprawiającego czynności duszpasterskie, by mu wypłacano pensje miesięczne. Nie pomogła też pomoc finansowa socjalistów, którzy mianowali go dyrektorem konsumu robotniczego. P. Pawlikowski bardzo nieładnie odpłacił się „towarzyszom" za to zaufanie i pomoc, bo za czas krótkiej swej dyrektury pozostawił w konsumie deficyt kilkuset złotych. Nie mogła też większym powodzeniem cieszyć się praca duszpasterska tego apostoła, bo do spełniania tak

ważnych i odpowiedzialnych zadań nie wystarczy być tylko organistą i posiadać aż półroczne „studja" teologiczne. Nic dziwnego też, że kaznodzieja o tak płytkiem wykształceniu posługiwać się mógł tylko demagogją i szykanowaniem duchowieństwa katolickiego; taki kaznodzieja też mógł znajdować posłuch jedynie wśród szumowin ulicznych. Dodajmy wreszcie, że ten pan, włóczył się po ulicach Tarnowa, trzymając pod pachę swą połowicę, wywołując u ludzi zgorszenie. Wreszcie zmuszonym był p. Pawlikowski zrezygnować z tak niepomyślnej misji apostolskiej i opuścić Tarnów. Próbował jeszcze apostołowania w Krośnie, ale tam jeszcze prędzej powinęła mu się noga. Zniechęcony temi niepowodzeniami, wybrał się p. Pawlikowski do Ameryki do swego patrjarchy Hodura, by się wyżalić na niewdzięczną Polskę, która okazała się tak niegościnną dla niego i podobnych mu przybłędów amerykańskich i by wyżebrać jakieś fundusze u amerykańskich miljarderów, protestantów i żydów, bo p. Pawlikowski i jego towarzysze przekonali się, że bez dolarów to nawet zwyczajnych gapiów nie uda im się ściągnąć do budy.

Nieszczęśliwiej jeszcze wypadła misja jego następcy, p. Filarskiego. Wykolejony ten kapłan katolicki, naznaczony piętnem apostaty, pozbawionym był tego rozmachu demagogicznego. Nie zagrzał też długo miejsca w Tarnowie i wyjechał, pozostawiając baranki hodurowe bez pasterza. Zlitował się wreszcie nad nimi osławiony Faron z Wiśnicza i dojeżdża na nabożeństwa w niedziele, by zaznaczyć, że sekta hodurowa nie wydała jeszcze ostatniego tchu, co jednak — jak się zdaje — w krótkim czasie nastąpi.

Tarnowianin.

Ohydne morderstwo w Tarnowie.

Handlarz Marjan Lisowski, zamieszkały przy ul. Bandrowskiego „przy hucie", postanowił za wszelką cenę pozbyć się swego lokatora Emila Nowackiego, kolejarza. Oddawna sąsiadów niepokoiły schadzki jakichś mocno podejrzanych indywiduów, zbierających się właśnie u swego kompana, Lisowskiego. Policja śledziła też i łapała złodzieji w okolicy tego domu. Lisowski namówił jednego z grona tych podejrzanych osobników, w dodatku swego szwagra, Józefa Szułakiewicza, by zabił Nowackiego.

Rzeczywiście człowiek ten, podpiwszy sobie trochę, wpadł z siekierą do mieszkania Nowackiego, a nie znalazłszy go tu, dopadł go obok domu. Przewrócił go na ziemię i rzucił się nań, kopiąc i depcząc kolanami bezbronną ofiarę. Na krzyki mordowanego w tak bestjalski sposób człowieka, nadbiegła jego córka, ale tą schwycił Lisowski pod gardło, by nie broniła ojca. W parę dni potem, 4-go b. m. Nowacki zmarł w szpitalu, a sekcja sądowo-lekarska wykazała, że śmierć nastąpiła skutkiem poprzerywania jelit; do tego stopnia zbrodniarz pastwił się nad nim.

Tymczasem przez cały czas choroby Nowackiego obaj mordercy pozostawali na wolności, dopiero w ostatnich dniach osadzono ich w więzieniu. Nie wątpimy, że dotknie obu karzące ramię sprawiedliwości, która też każe mordercom łożyć na utrzymanie wdowy i siedmiorga drobnych sierót.

Tydzień Policjanta Polskiego.

Właśnie w tych dniach upłynęło 10 lat powstania pierwszej polskiej organizacji bezpieczeństwa publicznego. Była nią zawiązana w r. 1915 w Warszawie „Straż obywatelska", która z biegiem lat i brzemiennych, a dla nas tak pomyślnych wypadków dziejowych przeszła różne fazy, aż obwlokła się w dzisiejszą formę i pełniąc ciężki a ważny dla społeczeństwa posterunek służbowy, daje częstokroć krwawe, a codziennie chwalebne dowody wielkiego poczucia obowiązku.

„Tydzień Policjanta" odbędzie się w całym państwie od 20—26 b. m. W tygodniu tym mają się odbyć po miastach nabożeństwa, pochody, odczyty i zbiórki na ufundowanie „Domu Policjanta Polskiego" w Warszawie; będzie to siedziba wdów, ochronka dla sierót po policjantach i schronisko dla inwalidów policyjnych.

I w Tarnowie zawiązał się w dniu 5 b. m. Komitet obywatelski z p. radcą Żułkiewiczem na czele, który ma obchód przygotować. Szczegóły podadzą afisze. Nie wątpimy, że społeczeństwo weźmie w obchodzie żywy udział.

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA:

Najważniejszym wypadkiem tygodnia były obrady Rady Ligi Narodów w Genewie.

Turcja stanowczo domagała się Mossulu. Anglja nie chce ustąpić. Oba państwa zajmują stanowisko nieprzejednane.

Dnia 7 b. m. otwarto w Genewie uroczyste VI. Zgromadzenie Ligi Narodów. Painleve wygłosił wielką mowę. Prace podzielono na sześć komisji.

Rzeczoznawcy prawnicy, którzy ukończyli swe prace w Londynie w sprawie paktu bezpieczeństwa, zdali sprawozdanie w Genewie. Szczegóły są tajne.

W Marokku walki trwają. Abd-el-Krim rozpoczyna kontrofensywę. Posiłki hiszpańskie, w liczbie 40.000, wyruszyły na plac boju.

W Syrji wraca spokój.

Rokowania polsko-litewskie postępują. Dotąd osiągnięto porozumienie co do konwencji pocztowo-telegraficznych i w sprawach technicznych, ale istnieją pewne tarcia.

Z POLSKI:

Rada Ministrów w Warszawie ratyfikowała traktat handlowy polsko-węgierski.

Chleb tanieje skutkiem umowy, zawartej przez rząd ze Związkiem Młynarzy.

W Warszawie znów wykryto tajne jaczejki komunistyczne i aresztowano szereg żydów-komunistów.

Pierwsze posiedzenie Senatu po wakacjach odbyło się w piątek 11 b. m.

Kronika.

Wiadomości kościelne. JE. Ks. Biskup Ordynarjusz złożył dnia 8 września w Warszawie wraz z innymi Arcybiskupami i Biskupami Polski przysięgę na wierność Rzeczypospolitej na ręce p. Prezydenta Wojciechowskiego.

Ks. Biskup Sufragan odbywa wizytację dekanatu wojnickiego w towarzystwie ks. Prałata Mazura.

Przeniesieni z Tarnowa zostali: ks. Stefan Czerw na katechetę gimn. do Nowego Sącza i ks. Jan Filipczyk na katechetę szkoły powszechnej do Grybowa.

Na wikarego katedralnego przybył z Dębicy ks. Stanisław Adamczyk.

Zmiany w szkołach powszechnych w Tarnowie. Kierownikiem szkoły im. Staszica został zamianowany p. Zarzycki, nauczyciel szkoły powszechnej im. Kopernika w Tarnowie. P. Pogoda, dotychczasowy kierownik szkoły powszechnej we Woli rzędzińskiej został przydzielony do szkoły powszechnej im. Czackiego w Tarnowie.

Tymczasowe kierownictwo szkoły im. Słowackiego objął ks. kan. Pałka.

6-klasowa szkoła powszechna im. Staszica i 6-klasowa szkoła powszechna im. Tad. Kościuszki zostały skutkiem konieczności państw. przekształcone na 5-klasowe, zaś 6-klasowa szkoła im. H. Sienkiewicza na 4-klasową.

Zmiany w szkolnictwie średniem w Tarnowie. Z III. gimn. państw. im. Adama Mickiewicza przeniosło Kuratorjum szkolne następujących pp. prof.: Konińskiego, Ślusarza, Skalskiego (do I. gimn. w Tarnowie), Lesiaka (do gimn. do Mielca). Prof. Ciołkosz Kasper otrzymał półroczny urlop.

Kuratorjum szkolne przeniosło do III. gimn. w Tarnowie pp. prof.: Dra Mochnackiego (z I. gimn. w Tarnowie), Dra Carewicza (z II. gimn. w Tarnowie), Florkowskiego, Mossakowskiego i Heynara.

Przedstawienie amatorskie. Klub sportowy „Biała" odegrał dnia 6 b. m. dla swych członków i zaproszonych gości komedję p. t. „Kłopoty p. Złotopolskiego". Rzecz dzieje się w Polsce, wyśmiewa bankiera-dorobkiewicza. Sztuka współczesna, żywością i aktualnością humoru ubawiła zebranych, do czego przyczynili się aktorzy, wywiązujący się znakomicie ze swych ról. Należałoby ze sztuką tą, wystawioną już z powodzeniem we Lwowie, zapoznać szerszy ogół, zwłaszcza inteligencji, i odegrać ją np. w sali Kasyna.

Jesienny festyn „Sokoła" I. odbędzie się w Ogrodzie miejskim dnia 13 b. m. Zapowiada się wiele rozmaitości, a w razie deszczu kierw sali „Sokoła".

Zebranie Rady naczelnej S. K. L. We środę dnia 9 września odbyło się w sali tarnowskiej „Gwiazdy" zebranie Rady naczelnej stronnictwa katolicko-ludowego, pod przewodnictwem prezesa S. K. L. ks. Dra Czuja, posła do Sejmu. Głównym przedmiotem obrad była sprawa połączenia S. K. L. ze stronnictwem chrześcijańskiej demokracji. Uchwalono w dalszym ciągu prowadzić pertraktacje w tej sprawie. Pozatem poruszono cały szereg spraw natury gospodarczej i politycznej. Przyjęto też do wiadomości rozwój „Ludu katolickiego". W obradach brali udział posłowie S. K. L.: ks. Dr Czuj, Dr Matakiewicz, p. Jasiński, p. Greiss i ks. Dachowski.

W sprawie wyborów do Kasy chorych. Zebranie w sprawie zbliżających się wyborów do Kasy chorych odbyło się w „Gwieździe" w niedzielę dnia 6 b. m. Omówiono szeroko dotychczasową akcję, poruszono niektóre bolączki i wytknięto poniekąd taktykę działania na przyszłość. Przewodniczył ks. Dr Paryło. Sekretarzował p. Boruch. Po raz pierwszy zareprezentował się na ogólnym zebraniu miasta Chrześcijański Związek Zawodowy Robotników. Było też wielu z mieszczan, kupców, rzemieślników i inteligencji. Zainteresowanie ogromne, akcja wytężona, — zwycięstwo pewne.

10.000 skautów u Ojca św. Trzy tysiące skautów, pochodzących z Anglji, Francji, Belgji, Hiszpanji, Polski, Irlandji, Szkocji, Austrji, Szwajcarji, Ameryki i Danji, oraz siedm tysięcy skautów ze wszystkich okolic Włoch uczestniczyło w nabożeństwie, celebrowanem w Bazylice św. Piotra przez Papieża. Skauci urządzili na cześć Ojca olbrzymią manifestację.

Po południu Ojciec święty przyjął skautów na dziedzińcu Belwederu. Skauci, z których każdy niósł gałązkę laurową lub oliwną, przedefilowali przed Papieżem, który znajdował się w pobliżu pontyfikalnego tronu. Ojciec święty wygłosił przemówienie, podkreślając, iż Rok Święty przyniósł mu wiele pociechy, niechybnie jednak pociecha, jaką mu sprawia widok dzisiejszy, jest jedną z największych. Papież dał wyraz swemu wzruszeniu z powodu widoku tylu tysięcy młodzieży, oraz swej radości z powodu ich gorliwej wiary i oddania Namiestnikowi Chrystusowemu i Kościołowi. Papież przypomniał, że Chrystus żywił specjalne uczucie dla młodzieży i zapewnił, że sam otacza młodzież jak największą życzliwością.

Masowy chrzest żydów. Z Kobrynia, w województwie poleskiem, donoszą o masowem przechodzeniu tamtejszych żydów na wiarę chrześcijańską. W ciągu sierpnia b. r. przyjęło chrzest z rąk pastora ewagelickiego 142 żydów, zamieszkałych w Kobryniu.

Szkolnictwo zawodowe w Krakowie. Kuratorjum szkolne w Krakowie organizuje wydział szkolnictwa ogólno-zawodowego. Do nowego wydziału będą należały sprawy tych wszystkich szkół, które nie podlegają bezpośrednio ministerstwu oświaty. Tak więc z kompetencji wydziału ogólno-zawodowego będą wyłączone:

Akademja handlowa, wyższa szkoła przemysłowa, szkoła gospodarstwa domowego i t. p. Wizytatorem i kierownikiem wydziału ogólnozawodowego został inspektor Misky ze Lwowa. Wydział ten będzie posiadał etaty na dwóch dalszych wizytatorów i ośmiu referentów; biura tego urzedu zostaną pomieszczone w gmachu P. K. O. na II. piętrze. Zaznaczyć należy, że szkolnictwo zawodowe okręgu krakowskiego podlegało dotąd kuratorjum szkolnemu we Lwowie.

Przysięga księży biskupów. Dnia 8 września arcybiskupi i biskupi z całej Polski obrządku rzymskiego i greckiego, oraz ormiańskiego, złożyli przewidzianą artykułem 12 konkordatu przysięgę na ręce prezydenta Rzeczypospolitej. O godzinie 11 rano arcybiskup Kakowski odprawił uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana, poczem biskupi udali się do Belwederu, gdzie złożyli przysięgę.

Tekst roty brzmi: „Przed Bogiem i Najświętszą Ewangelją przysięgam i obiecuję, jak przystoi biskupowi, wierność Rzeczypospolitej polskiej. Przysięgam i obiecuję, iż zupełnie lojalnie będę szanować rząd ustanowiony przez konstytucję i że sprawię, aby go szanowało moje duchowieństwo. Przysięgam i obiecuję pozatem, że nie będę uczestniczył w żadnem przedsięwzięciu, ani nie będę obecnym przy żadnych wystąpieniach, które szkodzą państwu polskiemu lub porządkowi publicznemu. Nie pozwolę duchowieństwu uczestniczyć w takich wystąpieniach. Dbając o dobro i interes państwa, starał się o uchylenie niebezpieczeństw, o których będę wiedział, że mu grożą“.

Podczas przysięgi byli obecni prezes Rady ministrów i minister oświaty p. Stanisław Grabski. Do Warszawy przybyli wszyscy biskupi i arcybiskupi, prócz ks. kardynała Dalbora, który jest ciężko chory.

Zjazd Kupiectwa Polskiego w Gnieźnie. W niedzielę dnia 13 września 1925 r. odbędzie się w Gnieźnie, z okazji Wystawy Rolniczo-Przemysłowo-Rzemieślniczej i odsłonięcia pomnika Bolesława Chrobrego, Zjazd Kupiectwa Polskiego.

Na uroczystości te, dopełnione Zjazdem Kupiectwa, zaprasza wszystkich kupców polskich Związek Towarzystw Kupieckich w Poznaniu, który objął protektorat nad Zjazdem.

Obrady odbędą się na sali Hotelu Europejskiego.

Ulgi dla przemysłu i kupiectwa. Premjer Grabski oświadczył delegacji ze sfer przemysłowo-handlowych, że w dniach najbliższych zostanie wydane rozporządzenie, uwzględniające szereg ulg dla handlu i przemysłu. Między innemi obejmie ono następujące punkty:

Stopa podatku od obrotu wyrobami włókienniczemi zostanie obniżona do 1 procent.

Rozporządzenie stosowania 1-procentowej kary za zwłokę (zamiast stosowanych 4 proc.) przy ściąganiu zaległych podatków, zostało przedłużone do 25 września.

Ustalony zostanie kontyngent ulgowych paszportów zagranicznych dla kupców i przemysłowców. Paszporty otrzymywać będzie można po przedstawieniu zaświadczenia (stwierdzającego cel wyjazdu) centralnych organizacji przemysłowo-handlowych, t. j. „Lewjatana“, centralnego związku kupców i Stowarzyszenia polskich kupców.

W związku z opanowaniem sytuacji walutowej zostaną cofnięte zarządzenia w sprawie restrykcji kredytów dla przemysłu, przyczem dotychczasowe kredyty zostaną powiększone.

Otwarcie „Targów wschodnich“. Dnia 5-go września odbyła się we Lwowie uroczystość inauguracyjna V. Targów wschodnich o godzinie 12 w południe u wejścia do Pałacu Sztuki w obecności reprezentantów rządu, zastępców państw zagranicznych, władz cywilnych i wojskowych, miasta, delegacyj obcokrajowych, organizacyj gospodarczych, instytucyj publicznych i gości zaproszonych. Uroczystość poprzedziło nabożeństwo pontyfikalne, które o 10‘30 odprawił ksiądz infułat Czajkowski. Zamiejscowych dygnitarzy i gości powitali na dworcu reprezentanci miasta, władz i Targów wschodnich.

Cenne wykopaliska archeologiczne pod Krakowem. (Cmentarzysko w Prokocimiu i osada pzerdhistoryczna w Woli Duchackiej. Z ramienia Urzędu konserwatorskiego zabytków przedhistorycznych w Krakowie, przeprowadzono w ciągu lata b. r. badanie cmentarzyska i osady przedhistorycznej, obydwu leżących niemal na przedmieściach Krakowa.

Cmentarzysko, odkryte przypadkowo przy rozbudowie wsi Prokocim, dostarczyło blisko 200 grobów ciałopalnych z urnami. Wydobyto tu kilkaset naczyń glinianych, niejednokrotnie bardzo pięknie ozdobionych, mieszczących szczątki kostne zmarłych, oraz ozdoby stroju z bronzu i gliny. Cmentarzysko pochodzi ze samego początku epoki żelaznej w Polsce, t. j. **około 800 lat przed narodzeniem Chrystusa.**

Osada odkryta została we Woli Duchackiej. W r. b. została ona tylko w części odkopana. Natrafiono tu na ślady mieszkań ziemnych z ogniskami, układanemi z kamienia. Wydobyto również kilka tysięcy szczątków naczyń (co jest właśnie charakterystycznem dla osiedli przedhistorycznych w przeciwieństwie do cmentarzysk), ozdobionych w sposób charakterystyczny dla pierwszych stuleci po narodzeniu Chrystusa. Formy naczyń i ich ornamenta (meandry) wskazują mianowicie na wpływy prowincjonalno-rzymskiej kultury (2—3 wiek po nar. Chrystusa). Potwierdzają to także formy innych znalezionych tu wyrobów, jak np. nożyków żelaznych ,a przedewszystkiem kształt ozdoby stroju, t. zw. fibuli.

Obydwa wykopoliska posiadają znaczenie naukowe, posłużą przedewszystkiem jako nowe przyczynki do badań nad osadnictwem przedhistorycznem, a w szczególności nad osadnictwem przeddziejowem najbliższej okolicy Krakowa.

Osada we Woli Duchackiej, choć mniej efektowna swoją zawartością, aniżeli cmentarzysko w Prokocimiu, zasługuje zwłaszcza na uwagę ze względu na czas, z którego pochodzi i na jej bardzo bliskie sąsiedztwo z zagadkowym Kopcem Krakusa, owej, dotychczas tylko według legendy, mogiły założyciela grodu podwawaelskiego.

Wykopaliska zostały złożone w Muzeum archeologicznem Polskiej Akademji Umiejętności. **J. Ż.**

Z MIEJSCOWEJ KRONIKI POLICYJNEJ.

Włamanie. W nocy z 5 na 6 września Stanisław Rosiek, robotnik u Kielana, włamał się do piwnicy restauratora Moryca Abenda przy ul. Kolejowej i skradł na szkodę tegoż pewną ilość flaszek wódek, soku i innych napojów. Nie zdołał się jednak ani należycie zdobyczą uraczyć, ani zostać choćby pokątnym panem restauratorem, gdyż przedwcześnie aresztowała go policja i dostarczyła amotora sądom.

Znaleziono. Posterunek Policji Państwowej w Rzędzinie znalazł w podejrzanem miejscu 2 kurtki kroju myśliwskiego, 1 obrus w kwiaty, 1 koc koloru białego niewiadomego pochodzenia, jak i właściciela. Interesowani mogą się zgłosić na posterunku policyjnym w Rzędzinie.

Jarmarczny złodziej. Ludwik Wiśniewski z Tarnowa zabawiał się od pewnego czasu kontrolowaniem wozów na placach zajezdnych i rekwirowaniem cudzego mienia pod nieobecność gospodarzy. Ale sztuka się urwała i dnia 9-go b. m. został przychwycony, aresztowany i sądom oddany.

Oszust z Przemyśla. Zjawił się on w Tarnowie, a zwał się Izrael Markus Reper i przez kilka dni przedstawiał się tutejszym obywatelom, jako dostawca węgli z ramienia Izby Adwokackiej w Krakowie. Ale że Kraków niedaleko, a znaleźli się w świecie tacy przeciwnicy fachu złodziejskiego, co to i telefon na zgubę porządnych ludzi wynaleźli, więc też biednego Izraela zdemaskowali i aresztowali.

KRONIKA SPORTOWA.

Kraków—Tarnów 7 : 0 (2 : 0).

Ubiegłej niedzieli rozegrały się w Tarnowie zawody niezwykle emocjonujące pomiędzy reprezentacjami Krakowa i Tarnowa, które zakończyły się dotkliwą porażką reprezentacji naszego miatsa, tem większą, że nie gościliśmy w Tarnowie najlepszych graczy krakowskich, gdyż ci wyjechali na również reprezentacyjne zawody do Lwowa, które rozegrali zwycięsko (3 : 2); trzecia reprezentacyjna drużyna Krakowa tego samego dnia równie zwycięsko wyszła z zawodów z reprezentacją Sosnowca, w stosunku 7 : 3.

Gra nie zapowiadała się tak fatalnie dla naszego miasta; do pauzy Kraków zdobył tylko dwie bramki. Wiśniewski obronił dzielnie nawet karnego. Tarnów też cztery razy stwarzał groźną sytuację pod bramką przeciwnika, niestety niewyzyskaną. Nie wyzyskał też Jachimek karnego, strzelając na aut. Niepowodzenia tarnowskiej drużyny nie możemy przypisać winie bramkarza, który obronił kilka niebezpiecznych sytuacji, raczej złożyć to musimy na karb nienależytego doboru graczy (większość stanowili gracze „Samsonu“), oraz braku trainingu.

Siłacz Böhmson.

Szumnie oddawna zapowiedziany produkował się na boisku „Tarnovii“ siłacz Böhmson, który pozwolił w Tarnowie „ciosać sobie kołki na głowie“, a właściwie położyć sobie na głowę kamień i bić weń młotkami. Jeden z punktów programu popisów cyrkowych siłacza, a mianowicie pozwolenie na przejechanie się przez ciężarowy samochód, zakończył się poturbowaniem siłacza przez rurkę wybuchową, tak że musiał on zejść z boiska, nie dokończywszy programu.

Böhmson był pierwszym, który obalił Breitbarta i nie jest żydem, jak mylnie niektórzy głoszą.

WAŻNE!

Polecam malowanie pokoi i sal w obecnym czasie zupełnie pojedynczo, z przeprowadzeniem dezynfekcji, która jest dzisiaj ważną rzeczą ze względów hygjenicznych. Wykonuje polichromje ołtarzy i ambon.

Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.